

Przy wódeczce – o kwadraturze koła

24 grudnia 2022

Nie ma mowy, by – wzorem lat ubiegłych – nasz nieszczęśliwy kraj pograżył się choćby na kilka dni w świątecznej nirwanie. To znaczy – kraj może się i pograży, natomiast w kręgach rządowych i w kręgach skupionych wokół Kancelarii Prezydenta będzie trwała burza mózgów, jakby tu i pieniądze zarobić i wianuszka nie stracić.

Chodzi o to, że pan prezydent Duda nieugięcie stanął na nieubłaganym gruncie porządku konstytucyjnego i niewzruszonego charakteru dokonanych przez niego 3000 nominacji sędziowskich, podczas gdy pan premier Morawiecki, po którym powtórzył to rzecznik jego rządu pan Miller, powiedział, że warunkiem odblokowania pieniędzy z UE jest przyjęcie ustawy o Sądzie Najwyższym w brzmieniu zaproponowanym przez Komisję Europejską panu ministrowi Szyrkowskiemu (vel Sękowi), zaś pan Miller dodał, że jeśli nawet byłyby jakieś modyfikacje, to nie powinny one odbiegać od podanego wzorca. A wzorzec przewidywał, że sprawy dyscyplinarne sędziów przejmie od Sądu Najwyższego Naczelny Sąd Administracyjny – co jest ewidentnie sprzeczne z konstytucyjnym zakresem kompetencji tego Sądu – no i że musi być zachowana możliwość „testowania niezawisłości”, to znaczy – sytuacja, w której sędziowie rekomendowani do nominacji przez „starą” Krajową Radę Sądownictwa, w której zasiadali sędziowie, co to samego jeszcze znali Stalina, a w każdym razie – generała Jaruzelskiego – mogli podważać legalność nominacji sędziów rekomendowanych przez „nową” Krajową Radę Sądownictwa, w której zasiadają już tylko sędziowie, co to znają samego Naczelnika Państwa Jarosława Kaczyńskiego.

Mamy zatem do czynienia z próbą rozwiązania kwadratury koła i gdyby nie obawa przed oskarżeniem o ruską agenturę, to

przypomniałbym na tę okoliczność ruskie przysłowie, że „bez wódki dieła nie razbieriosz”, co się wykłada, że bez wódki sprawy rozwiązać się nie da.

Na szczęście idą Święta, potem Sylwester, Nowy Rok i tak aż do „Sześciu Króli”, których liczbę, jak wiadomo, podwoił pan Ryszard Petru, dzięki czemu przeszedł już do historii, jako wybitny teolog. W tym czasie okazji do pokrzepienia umysłu wódeczką nie zabraknie, toteż nie ulega wątpliwości („nie ulega wątpliwości, jak mawiała stara niania, lepiej...” – no, mniejsza z tym), że jakieś rozwiązanie znajdą panowie jurysprudensi, dzięki czemu Pani Kierowniczka Sejmu Elżbieta Witek będzie mogła przeprowadzić głosowanie w tempie stachanowskim, a posłom, którzy próbowaliby kręcić na to nosem, każe przyjść następnego dnia z rodzicami.

Nawiasem mówiąc, pan premier Morawiecki próbował ekscytować opinię publiczną opisami, co będziemy za te unijne pieniądze mogli zrobić, a tymczasem – jak ujawnił Wielce czcigodny europoseł Jacek Saryusz-Wolski – wszystkie wydatki zostały już odgórnie rozplanowane: ponad 40 procent forsy ma pójść na walkę z klimatem, ponad 20 – na cyfryzację – i tak dalej.

Wprawdzie na walce z klimatem niejedno można ukręcić, podobnie jak i na cyfryzacji, więc podniecenie w kręgach rządowych jest całkowicie zrozumiałe, jednak z punktu widzenia naszego nieszczęśliwego kraju może to wyglądać całkiem inaczej.

Właśnie bowiem Sejm uchwalił ustawę budżetową na przyszły, 2023 rok, z której wynika, że dochody państwa mają wynosić 604 mld złotych, a wydatki – prawie 70 mld złotych więcej. Nie o to jednak przede wszystkim chodzi, tylko o to, że pan minister Miller uznał to za wielki sukces, bo w roku 2015 dochody budżetowe były prawie 3 razy mniejsze. Gdyby porównał to z czasami Bolesława Chrobrego, to wypadłoby to jeszcze korzystniej. To prawda – tylko dlaczego obywatele mieliby się cieszyć z tego, że rząd aż tak bardzo zdziera z nich skórę?

Tym bardziej że mamy kolejne zmartwienie. Oto zaprzyjaźniony ukraiński dygnitarz – jak to między bracią-szlachtą – podarował swemu przyjacielowi, Głównemu Komendantowi Policji w Polsce w prezencie granatnik. I kiedy tak pan komendant się tym granatnikiem w gabinecie bawił, broń w pewnym momencie wystrzeliła, „przebijając dwa stropy”.

Wszyscy koncentrują się na komicznym, czy może groteskowym aspekcie tego wydarzenia, ja jednak chciałbym zwrócić uwagę na aspekt symboliczny. „Nie ma przypadków, są tylko znaki” – mawiał śp. ks. Bronisław Bozowski, więc nie można wykluczyć, że po tragedii w Przewodowie, gdzie od ukraińskiego prezentu zginęły dwie osoby, może to być kolejne poważne ostrzeżenie ze strony Pana Boga, by z tą całą przyjaźnią polsko-ukraińską jednak nie przesadzać.

Wprawdzie strona ukraińska twierdzi, że „nikt” nie chciał „skrzywdzić” komendanta głównego polskiej policji, ale w takim razie, dlaczego generał, który granatnik sprezentował, został właśnie „zawieszony”?

Dlatego wyjątkowo popieram pomysł Wielce Czcigodnego posła Łajzy, który domaga się powołania do wyjaśnienia tej sprawy specjalnej komisji. Od siebie dodam tylko, że byłoby dobrze, gdyby na jej czele stanął Wielce Czcigodny Antoni Macierewicz, bo wtedy komisja ponad wszelką wątpliwość stwierdzi, że granatnik został podmieniony przez Putina, który w ten sposób nie tylko chciał dopełnić miary swoich nieprawości, ale i rzucić cień na odwieczną przyjaźń polsko-ukraińską.

Nawiasem mówiąc, nie tylko ukraiński generał został zawieszony. Na karę zawieszenia prawa wykonywania zawodu lekarza został właśnie skazany przez Sąd Lekarski pan doktor Zbigniew Martyka za to, że głosił poglądy sprzeczne z aktualnym stanem wiedzy medycznej. Nooo, to nie on jeden, bo w historii medycyny takich winowajców na szczęście było wielu, bo w przeciwnym razie nadal leczylibyśmy rozmaite choroby zamawianiem. Poza tym takie rzeczy chyba powinno się ustalać

na naukowych sympozjonach, a nie w trybie kiblowym – bo okoliczności wskazują na to, że rozprawa odbywała się bez udziału publiczności, przed którą jakieś fagasy zwyczajnie zatrzasnęły drzwi. Nie tylko zresztą przed publicznością, ale również przed Wielce Czcigodnym posłem Grzegorzem Braunem i Wielce Czcigodnym posłem Konradem Berkowiczem, którzy chcieli przysłuchiwać się rozprawie w ramach wykonywania swoich obowiązków poselskich. Posłowi Braunowi nieznany sprawca omaal nie złamał drzwiami ręki, a tylko go skaleczył. Przybyła na miejsce policja oczywiście okazała się wobec fagasów bezsilna, bo dowódca patrolu nie miał nawet granatnika, którym mógłby przynajmniej ich postraszyć. Nie o to jednak przede wszystkim chodzi, bo nasi obywatele wiedzą, że na policję w takich sytuacjach liczyć nie można. Co innego, gdyby chodziło o przysolenie posłowi Braunowi mandatu za „niemanie” maseczki – ooo, tu skuteczność byłaby stuprocentowa! Chodzi o to, że wyrok sądu lekarskiego kolektywu potwierdza podejrzenia, że pod pretekstem epidemii promotorzy komunistycznej rewolucji znacznie przyspieszyli proces rewolucyjnych przemian. Sytuacja bowiem przypomina czasy stalinowskie, kiedy to w awangardzie nauki przodującą stał Trofim Łysenko, którego teorie szalenie spodobały się Stalinowi. Tedy każdego, kto w Łysenkę nie wierzył, brał w obroty stosowny kolektyw, co często kończyło się dołem z wapnem. Pan dr Martyka szczęśliwie dołu jeszcze uniknął, ale przecież znajdujemy się dopiero na początku drogi, chociaż – jak widzimy – na odcinku kolektywów rewolucja naukowa została już zabezpieczona. No a w przyszłym roku – zobaczymy.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)